

7652

Odbitka z „Ekonomisty”, Tom I, 1925 r.



7652

ADAM S. ETTINGER.

Adolf Quételet — twórca naukowej statystyki i socjologii kryminalnej.

(W pięćdziesięciolecie śmierci).

1.

W czwartym dziesięcioleciu XIX w. nastaje nowa, wielka epoka w dziedzinie teoretycznej i praktycznej filozofii społecznej oraz jej metodologii.

W r. 1830 August Comte dziełem swem „Cours de philosophie positive” daje początek socjologii jako nauce samodzielnej, która w następstwie, z jednej strony poparta przez doniosłe odkrycia etnograficzne i prahistoryczne, z drugiej strony zapłodniona przez głęboką metodę badań Marksa i Engelsa, otworzyła świadomości ludzkiej dalekie perspektywy na świat prawidłowości społecznej. Tem samym przestała ona prowadzić awanturniczy żywot w obłokach ogólników i spekulacji, wkraczając coraz bardziej na tory pozytywnej analizy konkretnych faktów społecznych. Szereg żywiołowych buntów robotniczych na początku ubiegłego wieku w Anglii, a zwłaszcza powstanie tkaczy w Lyonie w r. 1831 otwiera pierwszy akt owego wielkiego straszego współczesnego dramatu społecznego, który rozgrywać się począł w łonie kapitalizmu, coraz szybciej potężniejszego i stającego się międzynarodowym. T. zw. „kwestja socjalna” we wszystkich swych rozmaitych formach staje się



ośrodkiem refleksji publicznej. Szkoły socjologiczne i odpowiadające im mniej lub więcej partje klasowe ze swemi deontologjami programowemi dokładają wszelkich wysiłków, aby dać rozwiązanie tej kwestji, która, wśród nadzwyczajnego, niebywałego wzrostu kultury, zawisła jak miecz Damoklesa nad całym światem kapitalistyczno - cywilizowanym. Podczas gdy jedno ostrze tego miecza stanowi bezustannie wzmagająca się proletaryzacja jak najszerzych mas ludowych, to drugie polega na stale wzrastającej przestępczości.

I oto w czwartym dziesięcioleciu powstaje również metodologiczna możliwość ścisłego ujęcia wewnętrznego związku tych zjawisk, a tem samem istoty i praw przestępczości. Możliwość tę stworzył Quêtelet (1796 — 1874), powołując do życia statystykę moralną, względnie kryminalną, czyli raczej powołując ją na nowo do życia i opierając ją na gruncie przyrodoznawczym, albowiem załączki tej nauki istniały już dawniej w formie teologicznej, później jednak poszły w niepamięć aż do chwili wystąpienia Quêtelet'a.

2.

Statystyka moralna, względnie kryminalna stanowi gałąź statystyki wogóle. Ta powstała na tle interesów praktycznych życia państwowego i międzynarodowego, rozwiniętego przez kapitalistyczny sposób wytwarzania. Kierunek statystyki, który metodologicznie uterować miał drogę ku pojmowaniu przestępstwa jako zjawiska społecznego, powstał w drugiej połowie XVII wieku w Anglii i ochrzczony został mianem „arytmetyki politycznej”. Postawiła ona sobie za zadanie odkryć związek przyczynowy oraz prawa życia społecznego. Z początku wszakże zajmowano się tu wykrywaniem prawidłowości zjawisk napozór przypadkowych, prostych, głównie populacjonistycznych.

Tak John Graunt (1662) czyni pierwszą próbę ustanowienia reguł, dotyczących urodzeń, chorób i zgonów, śmiertelności podług rozmaitych okresów życia, stosunku liczbowego urodzeń chłopców i dziewcząt, wzrostu ludności, jak również określenia stosunku liczby chorych umysłowo a nawet samobójców do ludności. Jego następcą William Petty (1681), który właśnie stworzył rzeczową nazwę „Political Arithmetic”, usiłuje zestawiać

porównawczo nietylko stan ludności, lecz także stosunki gospodarcze różnych państw i miast, i w tym celu obiera drogę „wyrażania się za pomocą znaków ilości, ciężaru i miary”, posługiwania się „jedynie dowodami, podpadającymi pod zmysły, brać w rachubę tylko takie przyczyny, które jawnie tkwią w samej naturze rzeczy”. Później Edmund Halley (1693) ustanawia pierwszy rzeczywisty porządek śmiertelności, w którym dla każdego wieku obliczony jest procent osób, umierających w odnośnym roku. Chodziło mu przytem między innymi o zastosowanie swej tabeli do obliczania rent dożywotnich i premij ubezpieczeniowych na życie. Te względy praktyczne, jak również wzgląd na loteryję, służyły również i w następstwie za bodziec do zbadania praw, rządzących śmiertelnością, względnie ruchem ludności, oraz do zastosowania rachunku prawdopodobieństwa, naukowo uzasadnionego na początku XVIII w. przez Szwajcara Bernouilli'ego, do masowych zjawisk ludzkich (tak przez Kersebooma, Deparcieux'a, Messance'a, Maheau'a, Price'a).

Płodne myśli „arytmetyki politycznej” znalazły typowego przedstawiciela w osobie pruskiego kaznodziei wojskowego Jana Piotra Süßmilcha (1741), który umiał je wypowiedzieć ściśle w formie rozwiniętej, acz teologicznej. Bóg — sądzi on — ten „nieskończony, dokładny arithmeticus” określił wszystko, co istnieje w czasie i przyrodzie, według liczby, miary i wagi. Ten „porządek boski”, który się atoli ujawnia dopiero w wielkich liczbach, panuje nietylko w zmianach rodu ludzkiego, jak urodzenie, śmierć i rozmnażanie się, gdzie głównie sam Süßmilch właśnie odkryć go usiłuje. Istnieje wogóle „podobieństwo i równomierność rozmaitych rzeczy, znajdujących się razem lub następujących po sobie”. Wszędzie w świecie występują „te same prawa”, tak, że gdy zdołamy „ująć wszystkie małe wypadki z wszystkimi ich okolicznościami i wszystko ujawnić, to możemy żywić nadzieję, że zdołamy również o wszystkim sądzić trafnie i rozumieć związek wszystkiego”. „Dlaczegoż więc nie miałyby być tak samo w sferze rzeczy wyższych, umysłowych i moralnych?” Nieporządek, w zjawiskach tych występujący, jest według Süßmilcha tylko pozorny. Pod wpływem tej idei usiłuje on wciągnąć w zakres swych dociekań śluby, urodzenia niesłubne, prostytutkę, porzucenia dzieci i samozawinione rodzaje śmierci.

W ten sposób badania, rozpoczęte przez Graunta, zostały rozszerzone, i położony został mocny kamień węgielny pod przyszlą statystykę moralną. Dzięki bowiem temu rozszerzeniu dziedziny badań dotarło się wreszcie — acz zupełnie niezależnie od zapomnianej próby Süssmilcha — od poznania porządku w przypadkowych napozór zdarzeniach ludzkich do stwierdzenia prawidłowości również w pozornie dowolnych postępkach ludzkich, tak natury moralnej, jak prawnej, co właśnie, metodologicznie biorąc, stanowi przedmiot statystyki moralnej i jej części najważniejszej — statystyki kryminalnej.

Stworzenie tej ostatniej, naukowe uzasadnienie metody statystycznej wogóle i wykazanie jej niezbędności przy badaniu prawidłowości zjawisk społecznych było mianowicie zasługą belgijskiego astronoma i matematyka Adolfa Quételet'a.

3.

Coroczne analogiczne szeregi liczbowe zjawisk moralnych posłużyły Quételet'owi za dźwignię archimedesową do ugruntowania nauki moralno - statystycznej, której zadanie jako „fizyki społecznej” polega według niego na tem, aby odnaleźć ogólne warunki i przyczyny bytu i zachowania społeczeństwa, w którym, jeśli rozpatrywać je w całości, zjawiska zachodzą z taką samą regularnością i na podstawie podobnych praw, jak w świecie fizycznym. Poznawszy bowiem te przyczyny, zdołamy również określić ich działanie na społeczeństwo, tak samo, jak się określa skutki według przyczyn w naukach fizykalnych. Quételet nazywa także swoją naukę „fizjologją społeczną”, mającą na celu wykrycie praw wielkiego ciała społecznego, jak to podobnie czynimy w stosunku do innych istot organicznych¹⁾.

¹⁾ Zupełnie niezależnie od Quételet'a doszedł mniej więcej w tym samym czasie do podobnych wyników adwokat i uczony francuski A. M. Guerry. Większość zjawisk natury duchowej, moralnej, mówi on, rozpatrywanych w masie, a nie indywidualnie, stanowi skutek przyczyn regularnych, których wahania zawarte są w ciasnych granicach, i może być poddana obserwacji bezpośredniej i ujętej w liczby, tak samo, jak zjawiska świata materialnego. Przypuszczając istnienie stałego związku pomiędzy przestępczością a danymi warunkami społecznymi, Guerry również zauważył, że corocznie powtarza się ta sama ilość przestępstw, w ten sam sposób,

Te same liczby przestępstw np. wracają z oczywistą stałością, i dotyczy to nawet takich zbrodni, które, zdawałoby się, są zupełnie niezależne od ludzkiego wyrachowania, jak np. morderstw, popełnionych zazwyczaj po sprzeczkach, wynikających z okoliczności napozór przypadkowych. A jednak wiemy z doświadczenia, że co rok używa się przytem nawet tych samych środków. Ile osób w przyszłym roku splami swą dłoń krwią bliźniego, ilu będzie fałszerzy, ilu trucicieli, to możemy zgóry obliczyć z taką samą niemal ścisłością, jak ilość urodzeń i wypadków śmiertelnych. Słowem, „istnieje budżet, mówi Quételet, wypłacany z zastraszającą regularnością, jest to budżet więzień, galer i rusztowań... i co rok liczby tak dalece potwierdziły moje przewidywania, że mógłbym był może ściślej jeszcze powiedzieć: istnieje podatek, który człowiek płaci z większą regularnością, aniżeli podatek, który uiszcza przyrodzie i skarbowi państwa, jest to podatek, który płaci przestępstwu“¹⁾

Z tej jednostajności, która zauważyć się daje i w innych zjawiskach społecznych, Quételet wyprowadza cały szereg ciekawych myśli. Przedewszystkiem wynika z tego, że życie społeczne biegnie według określonych, z naturalną koniecznością działających praw. Poszczególni ludzie znajdują się w takim stosunku do tej ogólnej konieczności, jak np. punkty zatoczonego na tablicy koła, które rozpatrywane mikroskopicznie, stają obok siebie w sposób najbardziej przypadkowy i nieregularny, a jednak w całości tworzą figurę regularną. W fizyce społecznej zaś, jak wogóle w przyrodzie, powrót tych samych skutków

w tych samych okolicach, przyczem w każdej klasie przestępstw reprezentowana jest w swoisty niezmienny sposób płeć, wiek, stopień wykształcenia ich sprawców, pora roku ich spełnienia, i zawsze towarzyszą jej w równej mierze okoliczności uboczne. Ale myśli te wypowiedziane były przez Guerry'ego w pracy „Essai sur la statistique morale de la France”, przedłożonej Akademii Nauk w każdym razie już po ukazaniu się odnośnych publikacyj Quételet'a: „Recherches statistiques sur le royaume des Pays-Bas” w r. 1829 i „Recherches sur le penchant au crime” w r. 1831. Por. Quételet „Physique sociale ou essai sur le développement des facultés de l'homme”, Paryż, 1869, t. II, str. 316 i van Kan. „Les causes économiques de la criminalité”, Paryż, 1903, str. 375.

¹⁾ Quételet, Physique Sociale, t. I, str. 97. Pierwsze wydanie tego dzieła z r. 1835 nosiło tytuł: Sur l'homme et le développement de ses facultés, ou essai de physique sociale.

wskazuje na trwanie tych samych przyczyn. Postępki bowiem ludzkie znajdują się pod wpływem dwojakiego rodzaju przyczyn, jak najściślej przeplatających się nawzajem w swych skutkach: indywidualnych, przypadkowych, przeszkadzających i społecznych, stałych, koniecznych.

Pierwsze z nich pochodzą od normalnych właściwości człowieka i źródło swe mają w jego wolnej woli. Posiadają one wprawdzie wielkie znaczenie w życiu każdego poszczególnego osobnika, ale gdy abstrahujemy od poszczególnych jednostek i rozpatrujemy rzecz w ogólności, neutralizują się i znoszą nawzajem tak, że pozostają tylko przyczyny drugiego rodzaju — „prawdziwe, dzięki którym społeczeństwo istnieje“... Możliwość ustanowienia statystyki moralnej i wyprowadzenia z niej wniosków pożytecznych zależy całkowicie od tego właśnie faktu zasadniczego, że „wolna wola ludzka niknie i pozostaje bez widomych skutków, gdy obserwacja nasza dotyczy wielkiej ilości jednostek“¹⁾. Widzimy tedy, że, czy się człowiek żeni, czy rozmnaża, czy się zabija, czy bliźniemu zabiera mienie lub życie, zawsze działa on pod wpływem owych stałych przyczyn społecznych, leżących po za obrębem jego wolnej woli.

Jaką rolę odgrywa wolna wola w społeczeństwie, przekonać się możemy, gdy zważymy najbliższe nasze czynności (pomijając nawet obowiązki, które wkłada na nas nasze stanowisko) oraz względy przyzwoitości, zachowywane w naszych stosunkach ze światem zewnętrznym. Stroje nasze, spacer, rozmowy, rozrywki, godziny obiadowe, nawet czas, przeznaczony na sen, ustalone są więcej przez innych, niż przez nas samych. Cóż więc dziwnego, pyta Quételet, jeśli ślady tej niewolniczej zależności pozostają w ogólnym obrazie faktów, zebranych przez statystykę?²⁾

Tak oto „znajomość człowieka wyprowadza się z badań nad społeczeństwem“³⁾. I jeśli chcemy zrozumieć całokształt pochodzenia ludzkości i w tym celu odkryć przyczyny ogólne, które działają na wszystkich bez wyjątku członków społeczeństwa, decydując o regularności ich postępów, t. j. w pierwszym rzę-

¹⁾ Tamże, t. II, str. 147.

²⁾ Quételet. Układ społeczny i jego prawa, przekł. z franc., Warszawa, 1874, str. 58.

³⁾ Tamże, str. 182.

dzie przyczyny wybitnie społeczne, które same okazują się koniecznymi następstwami współdziałania ludzi w społeczeństwie, to musimy bezwarunkowo stosować do omawianej dziedziny zjawisk metodę statystyczną, operującą liczbami masowymi¹⁾.

Wszelako badanie statystyczne zjawisk kryminalnych przedstawia tę nieprzewyższoną napozór trudność, że nie możemy nigdy wiedzieć o wszystkich istotnie popełnionych przestępstwach, lecz tylko o tych, które doniesione zostały władzom, względnie poszły pod rozpoznanie sądów. Quételet sądzi jednak, że trudność ta w rzeczywistości nie istnieje, jeśli pragniemy otrzymać wartości względne, a nie bezwzględne. Dopóki bowiem wymiar sprawiedliwości i działanie represji pozostają bez zmiany, co możliwe jest tylko w jednym i tym samym kraju, dopóty zachodzi stały stosunek pomiędzy: 1) przestępstwami istotnie popełnionymi, 2) popełnionymi i doniesionymi władzom i 3) popełnionymi, doniesionymi władzom i sądzonymi przez trybunały, tak, że możemy każdą z tych kategorii brać w miejsce innej.

Zdaniem Quételet'a niepodobna prawie porównywać dwóch krajów pod względem moralnym. Gdyby nawet można było zrobić porównanie przestępstw, zaznaczonych z obu stron, to jeszcze należałoby zwrócić uwagę na różnicę praw, organizacji sądów, działalność sprawiedliwości i wiele innych okoliczności. Ale i wtedy mielibyśmy tylko jeden materiał do porównania, i dla dokładności musielibyśmy dołączyć do czynów karygodnych również te, które przemawiają na korzyść danych krajów. Być może, że po jednej stronie znaleźlibyśmy więcej przestępstw, ale za to i więcej czynów cnotliwych. Według Quételet'a zachodzi to dość często przy wielkich ruchach politycznych oraz wszelkich innych zdarzeniach, wzbudzających namiętności, czego przykładem np. wielka rewolucja francuska. Gdy chodzi o zboczenia jakiego narodu z jego stanu normalnego, to nie należy go rozpatrywać w jednej z jego faz skrajnych, lecz śledzić musimy go w całym ich przebiegu²⁾.

Przez podział ogólnej liczby przestępstw na liczbę członków danego społeczeństwa lub danej grupy Quételet utworzył

1) Por. Reichesberg. Der berühmte Statistiker Adolf Quételet, Bern, 1896, str. 126.

2) Tamże, str. 162.

był sobie z początku heurystyczną abstrakcją kalkulacyjną „penchant au crime” (skłonność do zbrodni), odpowiadającą jego teorii „homme moyen” (przeciętnego człowieka), która stanowi podstawę jego „fizyki społecznej”. Oznaczać to miało, że człowiek przeciętny wystawiony jest na prawdopodobieństwo popełnienia przestępstwa (tak samo, jak samobójstwa lub zawarcia małżeństwa i t. p.). Później wszakże ta abstrakcja przedzierzgnęła się u niego w czynnik realny w tem znaczeniu, że jak to wyobrażają sobie niektórzy zwolennicy Quételet'a, każdy człowiek posiada przez całe życie od urodzenia pewien „pociąg do przestępstwa”, który swój skryształizowany wyraz znajduje w istotnie spełnionej zbrodni. „Przeciętny przestępca” stanowi zatem „typ” skłonności zbrodniczych, od którego każdy poszczególny człowiek mniej lub więcej odbiega¹⁾.

Zarówno bowiem pod względem właściwości moralnych, jak fizycznych, człowiek podlega pewnym mniejszym lub większym zboczeniom od stanu przeciętnego. Każda właściwość przedstawiona jest w układzie społecznym ze wszystkimi odcieniami, leżącymi pomiędzy jej krańcowymi granicami, przy czem odcienie te rozmieszczone są kolejno według ogólnego prawa, rządzącego wahaniami wszystkich czynników, dotyczących człowieka, pod wpływem przyczyn przypadkowych. Największa liczba odcieni każdej właściwości zbliża się do stanu normalnego, a w miarę zbaczania, ułomności coraz widoczniejsze stają się także coraz rzadszemi. Innemi słowy, wahania różnic indywidualnych pod względem moralnym tak samo, jak fizycznym, wykazują pewną prawidłowość, tak, że przeważająca większość jednostek posiada daną właściwość w nasileniu średnim, mała mniejszość w — słabem, druga mała mniejszość w — bardzo wielkiem.

Każdy wiek człowieka ma według Quételet'a swoją skłonność do zbrodni. Wzrasta ona dość szybko ze zbliżaniem się wieku dojrzałego, osiąga swe maximum ok. 25 (według późniejszych danych Quételet'a ok. 24) roku życia i następnie stopniowo się zmniejsza aż do jego kresu. Największa jest ona więc wtedy, gdy rozwój cielesny jest już ukończony, gdy namiętno-

¹⁾ Por. Reichesberg. Adolf Quételet i t. d. str. 130 i Statistik und Gesellschaftswissenschaft, Stuttgart, 1893, str. 86.

ści są w pełnej sile, gdy następuje samodzielność prawna, a rozum nie doszedł jeszcze do zupełnej dojrzałości. Zmniejsza się natomiast, gdy człowiek wstępuje w związek małżeński, gdy siły umysłowe zajęte są opieką nad rodziną, i rozum zaczyna osiągać zwycięstwo nad porywami namiętności. Jest to prawo niewzruszone, które wykazuje uchylenia tylko co do wielkości i czasu maximum. Co się zaś tyczy przytem wcześnieści, względnie kolejności przejawiania się głównych rodzajów przestępstw, to jest ona następująca: kradzież, zgwałcenie, pobicie i uszkodzenie ciała, zabójstwo, morderstwo, otrucie i wszelkiego rodzaju fałszerstwa. Przytem skłonność do przestępstw seksualnych odznacza się taką właściwością, że po osiągnięciu maximum, poczynając od r. 22 i osłabieniu w następnych latach aż do r. 50 — 55, wzrasta na nowo i dochodzi do nowego maximum w latach 65 — 70. Pozatem płęć odgrywa tu rolę o tyle, że maximum przestępstw przypada blisko o rok wcześniej dla mężczyzn, niż dla kobiet, które wogóle wstępują na drogę kryminalną nieco później od tamtych i opuszczają ją wcześniej, dając 3, a według późniejszych prac Quételet'a 4 do 5 razy mniej podsądnych od nich.

Oprócz płci i wieku, który Quételet uważa za najważniejszy czynnik rozwoju lub tłumienia skłonności do zbrodni, wpływ na tę ostatnią wywiera, zdaniem jego, jeszcze szereg innych momentów.

Tak np. większość przestępstw powstaje w pewnych rodzinach, w których zbrodnicość przekazuje się dziedzicznie, jak skrofuley lub gruźlica. Częstokroć przestępstwo płynie z popędu naśladowczego, zwłaszcza gdy prasa i piśmiennictwo służą za echo wszelkiego rodzaju bezceństw. Otoczenie naturalne działa zarówno przez pory roku, tak, że latem popełnia się najwięcej zbrodni przeciw osobom i najmniej przeciw własności, a zimą odwrotnie, jak i przez klimat, który ludy, zamieszkałe na południu Europy, popycha do zbrodni przeciw osobom, podczas gdy kraje zimne, stwarzające więcej potrzeb, wykazują najwięcej przestępstw przeciw własności.

Dalej Quételet podnosi wpływy środowiska społecznego. Kładzie on wielki nacisk na bezpośrednie wychowanie moralne, które zbyt często mieszają z samą tylko umiejętnością czytania i pisania, będące raczej bardzo często środkiem

do popełniania przestępstw. Wogóle nauka szkolna nie posiada, zdaniem jego, takiego dodatniego znaczenia dla sprawy przestępczości, jakie jej zwykle przypisują.

Wpływ zatrudnienia jest wielki. Wolne zawody dają więcej przestępstw przeciw osobom, klasa zaś robotnicza i służąca więcej przeciw własności. To samo widzimy u płci żeńskiej wskutek jej położenia zależnego, życia domowego i zarazem słabości fizycznej. Im wyższy jest stan, a zatem i wykształcenie, tem mniej jest kobiet występnych w porównaniu z mężczyznami, gdy, przeciwnie, u klas niższych równomierniejszy sposób życia obojg płci sprawia, że się także mniej różnią pod względem skłonności do przestępstwa.

Znaczna część zbrodni gwałtownych stanowi skutek używania napojów wyskokowych, które w szynkach prowadzi do kłótni, bijatyk i zabójstw.

Co się tyczy czynnika ekonomicznego, to Quêtelet, opierając się na fakcie, że najbiedniejsze okolice Francji i Niderlandów są zarazem najmoralniejsze, gdy tymczasem w najbogatszych rzecz się ma odwrotnie, uważa, że, aby wyprowadzić z niego należyty wniosek, należy przedewszystkiem porozumieć się co do samego pojęcia ubóstwa. Okolice, wywodzi on, nie jest istotnie biedna dlatego, że posiada mniej bogactw od innej, jeżeli jej mieszkańcy są wstrzemięźliwi i pracowici, jeżeli pracą swą zdołają zapewnić sobie zaspokojenie swych potrzeb i życzeń o tyle skromniejszych, że nierówność majątkowa daje się tam mniej we znaki i wywołuje mniej pokus, możnaby z większą racją powiedzieć, że okolice ta cieszy się skromnym dobrobytem. Ubóstwo natomiast odczuwać się daje w okolicach, gdzie nagromadzone są wielkie bogactwa, zwłaszcza w krajach przemysłowych, gdzie przez najmniejsze wstrząśnienie polityczne, przez najmniejszy zastój w zbycie towarów, tysiące jednostek, tracąc zniemacka dobrobyt, wpadają w stan nędzy, w niemożliwość zaspakajania w mierze dostatecznej potrzeb, które sobie stworzyły. Te oto gwałtowne przejścia z jednego stanu w drugi rodzą przestępstwo, zwłaszcza, gdy ci, co im podlegają, otoczeni są przedmiotami pokusy i drażnieni ciągłym widokiem przepychu i nierówności posiadania, doprowadzającej ich da rozpaczy.

W bardzo niekorzystnem świetle pod względem liczby

przestępstw przeciw własności ukazują się wielkie miasta, szczególnie stolice, z ich obfitym żerem dla wszelkiego rodzaju namiętności i mnóstwem zwabionych przez nie włóczęgów, liczących na bezkarność przez ukrycie się w tłumie¹⁾).

Ilość przestępstw zależy wreszcie także od praw, które powinny znajdować się w zupełnej harmonji z obyczajami i potrzebami ludów. Z tego to właśnie braku zgody wynikają zamieszania w społeczeństwie.

Okazuje się więc, że ten tak antropologicznie brzmiący czynnik „penchant au crime” uważać należy w gruncie rzeczy za uwarunkowany społecznie. Już wobec tego, że działa on według Quételet'a w zasadzie u wszystkich ludzi, to rzeczywisty przestępca nie jest jako taki odosobniony, lecz każdy współobywatel ma, że tak powiemy, swój udział w jego przestępstwie i ponosi więc za nie część odpowiedzialności. A ponosi on ją, ponosi ją ogół cały i jego ustrój społeczny tem bardziej, jeśli rozpatrywać sprawę ściśle genetycznie.

Do takich też wyników ostatecznych dochodzi Quételet w swej analizie całokształtu tego zagadnienia. „Społeczeństwo, mówi on, nosi w swem własnem łonie zarodki wszystkich zbrodni, które mają być popełnione. Ono to przygotowuje je poniekąd, a przestępca jest tylko narzędziem, które je wykonywa. Każda więc społeczna warunkuje pewną ilość i pewien rodzaj przestępstw, które jako skutek konieczny wynikają z jej organizacji²⁾”). Quételet utrzymuje nawet, że narzędzia, używane przez zbrodniarzy, również są zgóry określone przez społeczeństwo. Tak więc „nieszczęśliwiec, który głowę swą zanosi na rusztowanie albo żywot swój kończy w więzieniach, jest niejako ofiarą błagalną społeczeństwa. Jego zbrodnia stanowi owoc warunków, w których się znalazł, ciężkość jego kary jest może dalszem ich następstwem“³⁾).

Obserwacja ta, pociesza jednak Quételet, nie jest tak zniechęcająca, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Przeciwnie. Wszak w konieczności zjawisk moralnych tkwi właśnie zarazem możliwość naprawy całego układu społecznego. Na-

1) Quételet. *Physique sociale*, t. II, str. 278 i n., 282.

2) Quételet. *Physique sociale*, t. I, str. 97.

3) Quételet. *Physique sociale*, t. II, str. 428.

leży tylko przeobrazić przyczyny, układem tym rządzące, a zmienia się również najbardziej opłakane ich skutki o których czytamy co rok w wykazach statystycznych przestępstw i samobójstw. Sądzić inaczej byłoby ślepym fatalizmem. „Pozwólcie mi — woła Quételet — wdychać świeższe powietrze, przekształcić środowisko, w którym zmuszony jestem żyć, a dacie mi nową egzystencję. Tak samo rzecz się ma i z moim stanem moralnym: może on być mocnym, a jednak mogę nie móc przeciwstawić się przyczynom jadowitym, które mi otaczacie... Wasze urządzenia tolerują lub też podtrzymują mnóstwo sideł i niebezpieczeństw, a wy się rzucacie na mnie, gdy w sposób nierozumny w nie wpadam? Czyż nie lepiej byłoby zasypać przepaści, po których kraju zmuszony jestem wędrować, albo czy nie należałoby przynajmniej oświetlić mi drogę?“¹⁾ Tak tedy „ludzi poprawić można przez polepszenie ich urządzeń społecznych, obyczajów, oświaty i wogóle wszystkiego tego, co wpływa na ich sposób życia“²⁾.

4.

Jak słusznie podnosi G. Mayr³⁾, „budżetowanie“ przestępczości przez Quételet'a było pierwszym i epokowym czynem statystyki moralnej, względnie kryminalnej. Ale nie mniejszą jest jego zasługa na polu współczesnej socjologii kryminalnej, za której właściwego ojca uważać go należy. A to nie dlatego, że sprowadza przestępstwo ostatecznie do przyczyn społecznych, gdyż to uczyniło już przed nim wielu innych i z nie mniejszym talentem i siłą przekonania, lecz raczej dlatego, że czyni to w sposób naukowy. Wiedza bowiem wtedy dopiero przedewszystkiem może rościć pretensje do naukowości, gdy potrafi odkryć zasady i prawa, które zamierza poznać, odpowiednią metodą. Przez wykazanie, że w dziedzinie zjawisk moralnych i wogóle społecznych „wszelkie dociekania, które obejmują tylko jednostki, są zupełnie bezwartościowe“, Quéte-

1) Tamże, str. 248 i nast.

2) *Physique sociale*, t. I, str. 97.

3) Georg v. Mayr. *Die Gesetzmässigkeit im Gesellschaftsleben*. Monachjum, 1877, str. 332.

let utorował właśnie tę drogę metodyczną dla socjologii kryminalnej. Oprócz tego był on też pierwszy, który tym sposobem rozpoczął systematyczne i na szerszą skalę zakrojone badania nad zagadnieniem przestępczości.

Wprawdzie wynikiem tej jego pracy pionierskiej nie jedno zarzucić można. Tak np. błędził on w tem, że do końca swego życia zapatrzony był w stałość prawa regularnego corocznego powtarzania się tej samej liczby przestępstw, które odkrył był w swych pierwszych badaniach zwłaszcza nad skąpym jeszcze materiałem statystyki francuskiej, obejmującym zaledwie kilka lat. W takich szczupłych ramach czasowych istotnie zauważyć się daje pewna liczebna jednostajność czynów kryminalnych tak w całości, jak i poszczególnych ich rodzajów, ale nie jest ona bynajmniej zjawiskiem ogólnem. Im dłuższy jest badany przez nas okres czasu, tem więcej napotykamy wahań i zmian, będących — w myśl wszak samego Quételet'a — wynikiem przeobrażeń gospodarczych, społecznych, politycznych.

Nieścisle jest również Quételet'owskie pojęcie „*penchant au crime*”. Dotąd nie dowiedziono naukowo, że np. „przez całe życie towarzyszy nam skłonność do kradzieży”, albo nawet tylko, że niektórzy ludzie posiadają „naturalny pociąg do przestępstwa”, lub że właściwość taka może być „dziedziczna”. Występne zarodki u dzieci, nie będąc zgoła wyrazem wrodzonej złośliwości, lecz raczej wielkiej impulsywności i ruchliwości, popędu do czynności i zabawy, braku rozwoju intelektualnego i moralnego, znikają zupełnie w wieku starszym ręką w rękę z należytem wszechstronnem wychowaniem i w zdrowem środowisku społecznem. A jeżeli te jednostki w życiu późniejszym znowu popełniają przestępstwo, to dzieje się to nie wskutek obudzenia się w nich jakiegoś wrodzonego lub odziedziczonego popędu kryminalnego, lecz jedynie bądź wskutek patologicznego lub zwyrodniałego stanu umysłowego (wywołanego najczęściej ujemnymi warunkami społecznymi) pod wpływem podobnych warunków, bądź też po większej części wyłącznie pod bezpośrednim naciskiem nieprzyjaznych okoliczności społecznych, głównie ekonomicznych. „*Penchant au crime*” pojmować przeto należy nie jako ogólną skłonność ludzką, lecz jako zdolność do popełniania przestępstw, w tem zna-

czeniu, że wszyscy ludzie bez wyjątku mogą popełniać takowe, gdy znajdują się pod działaniem dostatecznie silnych bodźców¹⁾.

Niezupełnie też jasno formuluje Quételet prawo stosunku poszczególnych okresów wieku ludzkiego do określonych rodzajów przestępstw, co dało niektórym badaczom powód do zrozumienia go tak, że jeden i ten sam osobnik przechodzi po kolei wszystkie stopnie tej kariery kryminalnej²⁾. Ale jeśli nawet przyjmiemy wraz z Mayrem³⁾, co jest bodaj słuszniejsze, że Quételetowi chodziło tu o karierę statystycznego, abstrakcyjnego typu przestępcy, to przedewszystkiem posiada ona w jego sformułowaniu tę lukę, że opuszczone w niej są przestępstwa mniej ciężkie, jak np. oszustwo, obraza i t. p., co pochodzi stąd, że Quételet opierał się tu na materiale, dotyczącym jurysdykcji francuskich sądów przysięgłych, do których rzeczony przestępstwa nie należą. Powtórę zaś, jak wykazują nowsze dane statystyczne, nietylko maxima, lecz także poszczególne rodzaje przestępstw nie odpowiadają zawsze tym samym okresom życia w różnych krajach i u różnych klas społecznych i płci. Zresztą Quételet wogóle przypisywał zbyt wielką wagę wiekowi, płci, jako też porze roku i klimatowi w etiologii przestępczości, gdy tymczasem bliższe badania wykazały, że w gruncie rzeczy czynniki te nie są samodzielne i działać potrafią odnośnie jedynie dzięki pewnym towarzyszącym im warunkom społecznym.

Ale wszystkie te i tym podobne błędy i nieściłości, w które tu bliżej wchodzić nie mogę, błędą wobec zasadniczego czynu Quételet'a — naukowego postawienia całego tego szeregu problemów, których one dotyczą, a których prawdziwsze i dokładniejsze rozwiązanie możliwe się stało dopiero wraz z dalszym rozwojem statystyki kryminalnej, jako materiału i jako sposobu badań, oraz metodologii zjawisk społecznych wogóle. Zwłaszcza dzięki uzupełnieniu metody staty-

¹⁾ Por. moją pracę: „Zbrodniarz w świetle antropologii i psychologii”, Warszawa, 1924, zwłaszcza rozdz. III.

²⁾ Por. np. Aschaffenburg, *Das Verbrechen und seine Bekämpfung*. Heidelberg, wyd. 3, 1923, str. 177.

³⁾ Georg v. Mayr. *Statistik und Gesellschaftslehre*, t. III. Tübingen, 1917, str. 785.

stycznej, dla badania tych zjawisk stosownej i niezbędnej, lecz niewystarczającej, metodą dialektyczno-materjalistyczną, i, co za tem idzie, oczyszczeniu podstawowej idei Quételet'a o prawidłowości życia społecznego zarówno pod względem statycznym, jak dynamicznym, z wszelkich naleciałości metafizycznych¹⁾, dalsze dociekania w dziedzinie socjologii kryminalnej zostały niezmiernie ułatwione.

To też rezultaty ich są w następstwie tem poważniejsze i miarodajniejsze, im zręczniejsi badacze operują przedewszystkiem tym udoskonalonym instrumentem metodycznym. Same zaś badania kryminalno-socjologiczne mnożą się coraz bardziej, ponieważ ropiejąca rana na ciele społeczeństw kulturalnych, której na imię zbrodnia, staje się coraz groźniejszą. A szczególny bodziec do tego rodzaju prac daje ponadto, poczynając od ósmego dziesiątka lat ubiegłego wieku, reakcja przeciwko lombrosowskiej szkole kryminologicznej, czyli przeciw jednostronnemu antropologicznemu pojmowaniu przestępstwa.

U.7652



39007652000000

¹⁾ Pomimo zrozumienia względności zjawisk moralnych, których fatalizm i opatrnościowość wyraźnie negował, Quételet zbyt jednak mechanistycznie pojmował proces życia społecznego, upatrując w nim działanie — jak wszędzie we wszechświecie — „spizowych, wiecznych, niezmiennych” praw naturalnych, ustanowionych przez Boga. Była to dlań „l'autre mécanique céleste”, której zasady są analogiczne, a raczej identyczne z zasadami właściwej mechaniki nieba. Z drugiej znów strony ta ogólna prawidłowość nie przeszkadzała mu ratować wszelkimi siłami wolności woli ludzkiej, aczkolwiek rolę jej w gruncie rzeczy ciągle sprowadzał do zera.